WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, piątek 1 lipca 1938 Nr. 197

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

SUKCES MIN. HORE BELISHA

Co poprzedziło kroki przeciw posłowi Sandysowi o wyjawienie tajemnic wojskowych

Londyn, 1. 7. (L.) Wczorajsza debata w Izbie Gmin na temat zarzutów, wysuniętych przez posła Sandysa co do naruszenia przywilejów poselskich, rozpoczęła się od sprawozdania premiera Chamberlaina z obrad komisji, strzeżącej przywilejów poselskich.

Komisja uchwaliła co następuję: „Nie czyniąc żadnej aluzji ujemnej w stosunku do trybunału wojskowego wydaje się, iż wezwanie stawienia się przed tym trybunałem mogło być istotnie uważane za próbę skłonienia pos. Sandysa do udzielenia pewnych informacyj w czasie, gdy Izba Gmin proponuje powołanie komisji międzypartyjnej dla rozważenia m. in. kwestii, czy posunięcie tego rodzaju było stosowne. Komisja wobec tego stwierdza, że

istotnie nastąpiło naruszenie przywilejów Izby Gmin.

Jednak komisja nie zaleca podjęcia obecnie jakiejkolwiek dalszej akcji".

Następnie premier zgłosił formalny wniosek, przyjęty przez Izbę o powołanie specjalnej komisji międzypartyjnej dla rozpatrzenia deklaracji pos. Sandysa, postępowania zainteresowanych w tej sprawie ministrów, oraz kwestii stosowania w ogóle ustawy o tajemnicach państwowych do posłów przy wykonywaniu przez nich obowiązków parlamentarnych. Premier powstrzymał się od wyrażenia swych poglądów na tę sprawę uważając, że z chwilą powołania do życia komisji międzypartyjnej, byłoby niewłaściwym przesądzać z góry akcję tej komisji. Gdy komisja złoży swój raport parlamentowi, wówczas będzie sposobność przeprowadzenia wyczerpującej dyskusji na temat wszystkich szczegółów tej sprawy.

Speaker oświadczył, że uważa obszerną dyskusję za niestosowną. Jedyny wyjątek może uczynić dla ministra Hore Belisha, który jest zainteresowany w tej sprawie i nie miał sposobności złożenia w Izbie deklaracji, przedstawiającej przebieg wypadków w oświetleniu swego resortu.

Minister wojny Hore Belisha oświadczył, że 22 czerwca otrzymał ze sztabu generalnego akt, do którego dołączony był projekt interpelacji posła Sandysa wraz listem jego bezpośrednio do ministra. Pismo posła Sandysa wraz z załącznikiem, zawierającym tajemnicę wojskową przesłane było do ministerstwa wojny zwykłą drogą bez zasygnowania na kopercie, że jest to pismo osobiste lub poufne. Akt sztabu generalnego, przy którym pismo posła Sandysa wraz z załącznikiem zostało ministrowi przysłane, podkreślał, że

sztab generalny jest wysoce zaniepokojony faktem, że pos. Sandys jest w posiadaniu tego rodzaju informacyj.

Załącznik do pisma pos. Sandysa stanowiący projekt jego interpelacji poselskiej świadczy, że poseł nie tylko znał szczegóły tajnego planu,



Poseł SANDYS

ale nawet poinformowany był o wszystkich zmianach, jakie wprowadzone zostały później.

Sztab generalny podkreślił, że oczywiście

nie leżałoby w interesie publicznym, aby tego rodzaju interpelacja została złożona.

Dokument, o który chodziło — oświadczył minister — zawierał plan obrony na wypadek niebezpieczeństwa, sporządzony przez naczelnego dowódcę wojsk lotniczych i datowany był z kwietnia ub. roku. Dokument ten zawierał dane co do rozmieszczenia dział przeciwlotniczych, w razie gdy zajdzie tego potrzeba, wykazując dokładnie różne pozycje dział, ich liczbę, a nawet magazyny, w których nastąpić miałoby zaopatrzenie.

Był to dokument jak najbardziej tajny, oznaczony zresztą jako tajny i mający być trzymany pod kluczem.

Poszczególni oficerowie informowani być mieli jedynie o tych szczegółach, które byłyby dla nich niezbędne, celem wykonania powierzonych im zadań.

Wobec tak bardzo poważnych okoliczności — oświadczył dalej minister — przedstawiłem wszystkie wchodzące w grę dokumenty premierowi, prosząc go o udzielenie wskazówek. Widziałem się z premierem w czwartek 23 czerwca rano i wówczas oświadczył na ten temat, że wobec wielkiej wagi sprawy, należy ją przedłożyć prokuratorowi generalnemu. Chodziło nie tylko o zwrócenie się do pos. Sandysa, by wycofał swą interpelację, lecz

również o ustalenie, w jaki sposób tego rodzaju informacje z tajnego dokumentu mogły ulec ujawnieniu.

Minister Hore Belisha odczytał następnie pełny tekst listu, który pos. Sandys do niego napisał, przesyłając mu projekt interpelacji. W liście tym poseł oznajmiał ministrowi, że zamierza postawić interpelację w Izbie 28 czerwca i dodał:

„Zanim to uczynię, pragnę dać panu prywatnie sposobność zaprzeczenia informacjom, zawartym w mej interpelacji". Minister Hore Belisha oświadczył Izbie, że

nie mógłby tym informacjom zaprzeczyć, bowiem fakty podane przez posła, były prawdziwe.

Na końcu dodał minister, że sztab generalny zakończył już w ubiegły poniedziałek swoje wstępne śledztwo w sprawie okoliczności, w jakich tajny plan wojskowy został ujawniony. W drodze normalnej procedury, przewidzianej w takich wypadkach, zwołany został specjalny trybunał wojskowy, a decyzja w tym względzie powzięte były, zanim Izba Gmin zadecydowała odbycie dzisiejszej debaty. Obecnie dalsze dochodzenia trybunału wojskowego zostały odroczone do czasu załatwienia sprawy przez Izbę.

Oświadczenie ministra wojny, krótkie i nadzwyczaj rzeczowe, sprawiło w całej Izbie doskonałe wrażenie tak, iż dalsza debata przybrała zupełnie inny obrót, niż oczekiwano.

Przywódca opozycji pos. Attlee, który następnie przemawiał, dużo mówił wprawdzie o konieczności obrony przywilejów parlamentu itd., ale w końcu sam przyznał, że obrona państwa stanowi interes wszystkich i że niewątpliwie nie leży w interesie kraju, aby tajemnice wojskowe najbardziej doniosłej natury, przedostawały się do niepowołanych rąk. Pos. Attlee oświadczył na zakończenie, że popiera całkowicie wniosek premiera o powołanie komisji i aż do złożenia przez nią szczegółowego sprawozdania powstrzyma się od wchodzenia w meritum sprawy.

W tym samym sensie, aczkolwiek z mniejszym umiarem, przemawiał przywódca opozycji liberalnej pos. Sinclair, występując zresztą daleko energiczniej, niż przywódca Labour Party, w obronie nietykalności poselskiej.

Napaść Churchilla na min. Hore Belisha

Od tonu tych przemówień odbiegało nieco przemówienie Winstona Churchilla, który nadał swej mowie nutę osobistą, podejmując atak na ministra wojny i twierdząc, że minister wojny całą tę sprawę wszczął tylko dlatego, iż chce w ten sposób pokryć swą własną nieudolność w zakresie wyposa-

żenia kraju w działa przeciwlotnicze. Nie należy dopuścić do tego, oświadczył Winston Churchill, aby ustawa o zdradzie tajemnic wojskowych — której celem jest ochrona obrony narodowej, użyta została dla ochrony ministrów, zaniedbujących tej obrony narodowej, zwłaszcza, gdy informacje, o które chodzi miały dowieść jedynie, że działalność ministra pod tym właśnie względem była nie dostateczna.

Pos. Sandys cofa się

W toku debaty złożył również oświadczenie posel Sandys, zaznaczając, że gdyby minister wojny zwrócił się do niego o niewnoszenie interpelacji, to oczywiście ani przez chwilę nie wahałby się wycofać ją.

Oświadczenie pos. Sandysa jest poniekąd dowodem, że i on sam zaczyna się do pewnego stopnia wycofywać ze stanowiska, zajętego poprzednio.

W dalszej debacie zabrał również głos kanclerz skarbu sir John Simon, który sprecyzował stanowisko rządu z prawnego punktu widzenia.

Izba Gmin na zakończenie bez głosowania zgodnie przyjęła wniosek rządu o powołanie specjalnej komisji międzypartyjnej w składzie 14 członków, z których 9 jest ze stronnictw rządowych, a 5 opozycji.

Prace komisji potrwają cztery tygodnie

Londyn 1. 7. (L) Specjalnie wybrana komisja międzypartyjna Izby Gmin, powołana wczoraj do życia w składzie 14 posłów dla rozpatrzenia zatargu między posłem Sandysem a ministrem wojny Hore Belisha, rozpocznie swe prace natychmiast.

Przewodniczący komisji będzie poseł konserwatywny sir John Gilmour, jeden z najbardziej zasłużonych i powszechnie szanowanych parlamentarzystów konserwatywnych były długoletni minister spraw wewnętrznych do r. 1935 w rządzie Baldwina. Dochodzenie komisji będzie zapewne trwać około 4 tygodni i Gilmour starać się będzie zakończyć pracę tak, aby złożyć sprawozdanie Izbie Gmin przed odroczeniem się Izby na wakacje letnie rozpoczynające się 29 lipca. Posiedzenia komisji będą się odbywały w gmachu Izby częściowo przy drzwiach zamkniętych, a częściowo jawnie. Przed komisją, która posiada kompetencje najwyższej instancji sądowej i jest właściwie trybunałem poselskim, składać będą zeznania wszystkie wezwane osoby, a więc pos. Sandys, minister wojny Hore Belisha, premier Chamberlain, szef sztabu imperialnego oraz szereg związanych z tą sprawą wojskowych.

Lewica francuska zabiega na rzecz Hiszpanii republikańskiej

Chodzi o spowodowanie otwarcia granicy pirenejskiej

Paryż, 1. 7. (A) Wśród skrajnej lewicy francuskiej ujawnia się z dnia na dzień rosnące zdenerwowanie na tle zagadnienia hiszpańskiego. Tutejsza ambasada republikańsko-hiszpańska otrzymuje nieustannie rozpaczliwe doniesienia swego rządu, wskazujące na katastrofalną sytuację strategiczną i domagające się zdwojenia nacisku na francuską partię komunistyczną. Ambasada pod wpływem tych wezwań przeprowadza codziennie narady z przywódcami komunistycznymi, którzy z kolei, zdając sobie sprawę z niedostateczności własnych sił, za wszelką cenę próbują pozyskać sobie socjalistów. Według wiarogodnych informacyj, sekretarz partii komunistycznej Thorez, odbyć miał wczoraj po południu dłuższą rozmowę z Leonem Blumem, w trakcie której w zamian za pewne ważkie zobowiązania na przyszłość, istotnie pozyskać miał leadera socjalistycznego, który dotąd przeciwny był wszelkiej akcji opozycyjnej wobec rządu. Blum przyrzec miał formalnie zaangażować się w swej partii za natychmiastowym otwarciem granicy pirenejskiej, gdy jeszcze wczoraj zalecał tylko prem. Daladierowi „przymknięcie oczu" na przemyt broni przez Pireneje.

Wiadomość ta wieczorem uzyskała potwierdzenie. Komija administracyjna partii socjalistycznej wydała komunikat, zapowiadający zestawienie delegacji, złożonej z najbardziej reprezentacyjnych osobistości partii, która udać się ma pod przewodnictwem Bluma do premiera, celem „uzyskania niezwłocznego otwarcia granicy pirenejskiej". Uchwała komisji administracyjnej zapadła jednomyślnie.

Po dotychczasowych atakach ze strony komunistów, naczelnej federacji pracy i niektórych związków zawodowych, prem. Daladier stanie więc wobec nowej ofensywy, tym razem poważniejszej, zważywszy wielki ciężar gatunkowy partii socjalistycznej we francuskim układzie wewnętrznym. Sytuacja szefa rządu będzie w dodatku o tyle utrudniona, że i w łonie gabinetu nie brak kilku ministrów, których sympatia dla Barcelony nie ulega wątpliwości.

Dwaj starostowie odwołani z urlopów

800 odznaczeń nadaje p. premier w województwie łódzkim

Warszawa, 1. 7. (PAT) Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski w towarzystwie wicewojewody Stefana Wendorffa przeprowadził w dn. 30 czerwca inspekcję na terenie województwa łódzkiego. Premier zwiedził Łódź, Pabianice, Łask, Zduńską Wolę, Sieradz, Wieluń. Piotrków, Tomaszów oraz przyległe powiaty. Pan premier stwierdził wybitną poprawę w wyglądzie i uporządkowaniu wojewódzkiego m. Łodzi oraz powiatów brzezińskiego i łódzkiego. Pozostałe miejsowości nie zostały jeszcze całkowicie uporządkowane i odnośni starostowie otrzymali terminy na ukończenie robót, związanych z podniesieniem wyglądu osiedli. Starostowie łaski i sieradzki zostali odwołani z urlopów wypoczynkowych, aż do czasu całkowitego uporządkowania swych terenów. Na skutek stwierdzonej poprawy w wyglądzie osiedli miejskich i wiejskich, pan premier polecił wojewodzie przedstawić wnioski na odznaczenie 800 osób z terenu województwa łódzkiego, w tym 200 dozorców domowych i 50 dróżników drogowych.

„Utemperowana" fala napaści niemieckich na Czechosłowację

Berlin, 1. 7. PAT. Zagadnienie czeskie, które w ostatnich tygodniach jak gdyby straciło na swej ostrości na łamach prasy niemieckiej, przytłumione zaognieniem kwestii hiszpańskiej, wysunęło się obecnie znowu na naczelne miejsce. Powodem stanowczej reakcji opinii Rzeszy i licznych komentarzy prasowych stało się znieważenie kanclerza w Czechosłowacji przez śpiewanie w wojsku i w szkołach czeskich znieważającej piosenki o kanclerzu. Poselstwo niemieckie w Pradze złożyło ostry protest. Poruszenie wywołało także ujawnienie ostatnio manewru zwlekania rządu czechosłowackiego w kwestii rozwiązania zagadnień narodowościowych. Stwierdzić jednak należy, iż dzisiejszy ton prasy niemieckiej wykazuje pomimo ciężkiej obrazy, której przedmiotem była głowa państwa niemieckiego, dużą dozę świadomego opanowania, jakie trudno byłoby do pomyślenia jeszcze przed dwoma tygodniami. Koła polityczne podkreślają w dalszym ciągu, że Rzesza zmierza ku pokojowemu rozwiązaniu problemu czeskiego i stoi niewzruszenie na stanowisku uniknięcia rozlewu krwi.

Zbliżona do marszałka Goeringa „Nazional Ztg." od dłuższego czasu po raz pierwszy wystąpiła z mocnym atakiem na Pragę. Okazję do tego dostarczył półoficjalny komunikat rządu czeskiego w sprawie toczących się rokowań z grupami narodowościowymi. Zdaniem dziennika, przyznanie się w komunikacie, iż rokowania doznają przeszkód i opóźnień z powodu oporu stronnictw politycznych przeciwko koncesjom na rzecz mniejszości, projektowanym przez rząd, jest wykrętnym manewrem Pragi celem odwleczenia rozwiązania palących zagadnień. Rząd pragnie zrzucić winę na partie polityczne, a partie polityczne na rząd, i w ten sposób galwanizuje się system ucisku Niemców sudeckich, odmawiając im praw, jakie przysługują w każdym naprawdę demokratycznym państwie najsilniejszemu stronnictwu. Oczywiście takie postawienie sprawy musi wywołać nowe naprężenie, wytwarzając atmosferę nie do zniesienia. Ale zjednoczony i zwarty ruch sudecki nie może, jak wykazały ostatnie wypadki, dłużej czekać na wypełnienie ich podstawowych praw politycznych.

Także sposób na brak żywności..

Berlin 1. 7. PAT. Od 30 czerwca weszło w życie rozporządzenie ministra gospodarki, mocą którego sklepy rzeźnickie skrócą czas sprzedaży o trzy godziny z powodu braku mięsa. Od czwartku z rana pojawiły się we wszystkich sklepach rzeźnickich i masarniach w Berlinie napisy, że będą one codziennie zamknięte od 11 do 2-ej po południu.

Dla uniknięcia nieporozumień...

Berlin 1. 7. PAT. Władze poleciły przedsiębiorstwom i zakładom aryjskim wywiesić w witrynach odpowiednie kartki z napisem, iż zakład należy do nie Żyda. Chodzi tu o uniknięcie nieporozumienia na wypadek planowej akcji antyżydowskiej.

O zakaz partii nar.-socjalistycznej w Szwajcarii

Bazylea, 1. 7. (PAT) Partia socjal-demokratyczna przygotowuje petycję, w której domagać się będzie wprowadzenia zakazu działalności organizacyj narodowych, których członkami są obywatele obcy. Druga petycja, również wychodząca z kół socjal-demokratycznych, domaga się rozwiązania wszystkich organizacyj narodowo-socjalistycznych w Szwajcarii, bez względu na obywatelstwo ich członków. Petycje te godzą w istnienie następujących organizacyj, działających w Szwajcarii: front narodowy, Volksbund, partia narodowo-socjalistyczna szwajcarska. Petycje domagają się ustanowienia kary 10—20 lat więzienia za przekroczenie zakazów.

Według obowiązujących ustaw, petycja będzie musiała być przedłożona wielkiej radzie kantońskiej, która zadecyduje o poddaniu jej ewentualnemu referendum ludowemu.

Próbka nazistycznej „gościnności“

Niesłychana napaść antypolska w związku z wystawą rzemiosła

Berlin, 1. 7. Dwutygodnik Związku Niemieckiego Wschodu, „Ostland“ publikuje artykuł p. t.: „Rzemiosło niemieckie w Polsce“, analizując udział Polski w międzynarodowej wystawie rzemieślniczej w Berlinie. Dwutygodnik „Ostland“ jest czasopismem bardzo rozpowszechnionym, gdyż rozchodzi się w 3-ch milionach egzemplarzy i cieszy się poparciem władz oraz jest obowiązkowo czytany przez nauczycieli, urzędników administracyjnych oraz partię narodowo - socjalistyczną. Artykuł powyższy wyszedł spod pióra naczelnego redaktora „Ostlandu“, dra Ottona Redela, znanego ze swych częstych antypolskich wystąpień, za które jednak, mimo obowiązującej umowy prasowej polsko - niemieckiej, nie otrzymał jeszcze żadnej nagany.

Artykuł ten stwierdza, że Polska wystawiła w swym pawilonie przeważnie przedmioty, wykonane przez rzemieślników niemieckich, gdyż rzemieślnicy polscy nie stworzyli w tej dziedzinie nic, co można by było pokazać na szerszym terenie. Wobec tego Polska była zmuszona uciec się do wystawiania przedmiotów, sporządzonych rękami rzemieślnika niemieckiego. Ten rzekomy manewr polski nazywa autor artykułu „strojeniem się w cudze piórka“ i „przykrywaniem swej kłopotliwej nagości“.

Tak więc stwierdza dr Kredel, że dział polski na wystawie berlińskiej nie jest wystawą rzemiosła polskiego, lecz rzemiosła w Polsce.

Umieszczenie w dziale polskim fotografii ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim oraz książki o nim, oprawnej w skórę z polskim brzmieniem tego nazwiska, nazywa „Ostland“ „bezwstydem“, „brakiem wychowania“ ze strony polskich organów wystawowych, które nie mają pojęcia „o zasadach grzeczności“, co jest dziwne — zdaniem autora artykułu — u Polaków, którzy cierpią na „psychiczny kompleks niewoli“. Również katalog wystawy polskiej oraz broszura propagandowa p. t. „Rzemiosło w Polsce“ zostały w sposób bezwzględny skrytykowane za to, że — zdaniem „Ostland“ — w niedostatecznej mierze uwzględniają element niemiecki w dziale kształtowania się polskich miast i polskiego rzemiosła. Wobec tego autor artykułu stawia retoryczne pytanie, czy należy w ogóle dopuszczać Polskę do międzynarodowych wystaw, aby „pozwalać się jeszcze dalej prowokować przez natręctwo polskiej propagandy“.

Na zakończenie artykułu dr Kredel wyciąga wyszperaną przez siebie specjalną cytatę, odzwierciedlającą — jego zdaniem — stosunek Niemiec do swych sąsiadów: „Na zachód od nich (Niemców) panuje cywilizacja, na wschód zaś — barbarzyństwo. Od 10-ciu wieków usiłują Niemcy skolonizować te obszary i barbarzyństwo zwalczać, ale z nielicznymi wyjątkami pozostaje ono tak samo groźne i nie przełamane“.

Opinia polska w Berlinie przyjęła z oburzeniem artykuł „Ostlandu“ i zadaje sobie obecnie pytanie, jak zareagują na to organizatorzy wystawy, których goście, przez nich na wystawę zaproszeni, zostali przez nich obrzuceni wyzwiskami i kalumniami.

Czy Niemcy zerwą stosunki dyplomatyczne z Chinami?

Berlin, 1. 7. W związku z kursującą pogłoską, iż zawezwany do Berlina ambasador Rzeszy w Chinach Trautman nie powróci do Chin, co niektóre sfery zagraniczne tłumaczą zamiarem Rzeszy zerwania z Chinami stosunków dyplomatycznych i wzmocnienia w akcji antykomunistycznej, oraz wzmocnienia trójporozumienia, miejscowe koła dobrze poinformowane utrzymują, że pogłoski prasy zagranicznej nie opierają się na istotnym stanie rzeczy i że ambasador Trautman wezwany został do Berlina tylko dla złożenia sprawozdania. Charakterystycznym jest fakt, że prasa niemiecka jak i czynniki miarodajne na ten temat zachowują nadal całkowite milczenie. Miarodajne oświadczenie w tej sprawie oczekiwane jest nie wcześniej jak za tydzień, gdyż amb. Trautman znajduje się jeszcze w drodze do Niemiec.

Nieustępliwość Japonii trwa

Tokio 1. 7. PAT. Minister wojny po swym powrocie do Tokio oświadczył, iż wszelkie pogłoski o rzekomych próbach trzecich mocarstw pośredniczenia pomiędzy Japonią a Chinami pozbawione są podstaw. Pogłoski te dowodzą jedynie, że ani Hankou, ani zagranica nie zrozumiały jasnych celów wojennych Japonii. Pomiędzy Japonią a Chinami — dodał minister — nie może być pokoju, dopóki u władzy stoi rząd Czang-Kai-Szeka. Oświadczenie rządu japońskiego ze stycznia br., iż nie będzie prowadził rokowań z Czang-Kai-Szekiem pozostaje nadal w mocy. .

Burza nad Krakowem

Dziś w południe po parnym przedpołudniu przeciągnęła nad Krakowem niezwykle gwałtowna burza. Tumany kurzu unosiły się nad miastem, przybierając rozmiary istnej trąby powietrznej. Ulewny deszcz w połączeniu z wyładowaniami atmosferycznymi przyniósł pewne odświeżenie powietrza.

—<>—

Potworny mord masowy pod Skierniewicami

Warszawa, 1. 7. (A.) W Skierniewicach pod Warszawą małżeństwo Mitkowscy wymordowali tej nocy całą swoją rodzinę, składającą się z matki, 2 sióstr i kuzynki. Po morderstwie podpalili dom. Ogień zauważono jednak i na czas ugaszono. Mordercy chcieli w ostatniej chwili zbiec, jednak policja aresztowała ich. Jak się okazało, przyczyną straszliwej zbrodni była chęć wyeksmitowania małżeństwa Mitkowskich z domu, który należał do jego matki. Eksmisja miała się odbyć dzisiaj. Mitkowskich aresztowano i osadzono w więzieniu w Skierniewicach.

—oo—

Codzienne naloty na Barcelonę

Barcelona, 1. 7. (M) Agencja Havasa donosi: Wczoraj o godz. 22.45 zaatakowało kilkanaście samolotów powstańczych Barcelonę. Lotnicy powstańczy, zmuszeni do odwrotu przez myśliwskie eskadry rządowe, zrzucili bomby na sąsiadujące z Barceloną wsi: Castel de Feldes, Villa de Bans, San Budillo, Prat de Llobrega i Gata. Wyrządzone szkody są znaczne, nie było natomiast ofiar w ludziach.

—oo—

Poddał się 19-emu zabiegowi chirurgicznemu!

Paryż, 1. 7. (A.) Doktór Turchine, słynny paryski lekarz elektroradiolog szpitali paryskich, który operowany już był 18 razy i pozbawiony jest dłoni i ramion, poddać się musiał w dniu wczorajszym nowemu 19-emu zabiegowi chirurgicznemu wobec rozszerzenia się schorzeń, spowodowanych przez kontakt z radem.

—oo—

Kto wygrał dolarówkę?

Warszawa, 1. 7. (A) W dzisiejszym ciągnieniu pożyczki dolarowej wygrana 12.000 dolarów padła na nr 2999, po 3.000 dolarów na nry: 546.632, 49323; po 1.000 dolarów: 1471669, 989342, 997117, 1060124, 1073434, 861077, 153945.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 1. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 119 1/2, Węgiel 29, Starachowice 36, Lilpop 74, Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 3/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/4, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewnętrzna 66 1/4, 4-proc. konsolidacyjna 67—67 1/8. Tendencja mocniejsza.

Tajniki antysemityzmu Hitlera

Ciekawe wnioski szwajcarskiego uczonego

Pod powyższym tytułem zamieszcza demokratyczny „Kurier Powszechny" następujący niezmiernie ciekawy artykuł, sygnowany literą W(yszomirski?):

„Antysemici twierdzą, że antysemityzm, niechęć do Żyda jest wrodzonym uczuciem każdego normalnego Aryjczyka, że dopiero stosunki osobiste z Żydami, lektura pism żydowskich i inne wpływy obce prowadzą do przytępienia tego uczucia i jego zaniku.

Rzecznikiem tej koncepcji w Polsce jest m. in. redaktor Cat-Mackiewicz, który wystąpił z tezą, że każdy Polak, każdy robotnik i chłop polski jest antysemitą od urodzenia. Teza ta nie może być ani udowodniona, ani obalona, skoro nie da się przeprowadzić ankiety wśród noworodków.

Pozostaje jednak inna możliwość wykrycia źródeł antysemityzmu: szczere wypowiedzi antysemitów wyjaśniające jak stali się antysemitami. Otóż, jeżeli niechęć do Żyda jest uczuciem wrodzonym każdego normalnego Aryjczyka, wówczas kto jak kto, ale w każdym razie Adolf Hitler, ten, według Cata-Mackiewicza, „największy antysemita od czasów cesarza Titusa" (przy czytaniu tego zestawienia czuje się literalnie jak red. Cat-Mackiewicz staje na baczność przed Hitlerem) musiałby być antysemitą od urodzenia.

Tymczasem Philip de Vard, autor ciekawej rozprawy „Antisemitismus heilbar" (Verlag „Zum Gutenberg", Zurich), po dokładnym przestudiowaniu „Mein Kampf" Hitlera, tej „biblii nowych Niemiec"

doszedł do całkiem odmiennego wniosku.

Wniosek ten oparty jest na wywodach Adolfa Hitlera. Otóż z pamiętników Adolfa Hitlera wynika, że ojciec jego uważał

antysemityzm za zacofaństwo.

Adolf Hitler osobiście za młodych lat był daleki od wszelkiej nienawiści rasowej, która przecie uchodzi w Trzeciej Rzeszy za przejaw normalnego życia uczciwego Aryjczyka. Co więcej, Adolf Hitler był przeciwnikiem antysemityzmu. Pisze w swych pamiętnikach o tym, że „pogardliwe wypowiedzi o Żydach wywoływały" u niego „niechęć, która przy myśli o tym, że Żydzi są prześladowani z powodu swego odmiennego wyznania wzmagała się do uczucia wstrętu".

A więc młody Adolf Hitler

odczuwał do antysemitów niechęć i wstręt!

Istotnie wykrycie niepospolitej wagi!

Z wywodów Adolfa Hitlera wynika wyraźnie, że, gdy stał się antysemitą, poszedł bynajmniej nie za głosem krwi, nie za wrodzonym uczuciem, lecz, jak się wyraża „za argumentami rozumu".

Antysemitą Adolf Hitler stał się pod wpływem agitacji stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, w szczególności wiedeńskiego burmistrza Luegera. Pod wpływem agitacji Luegera pierwotne życie uczuciowe Adolfa Hitlera, któremu obcy był pierwiastek antysemityzmu, uległo deformacji.

Na podstawie pamiętników Adolfa Hitlera Philip de Vard dochodzi do wniosku, że antysemityzm powstaje

na tle autorytatywnego oddziaływania na uczucie.

Nie ma wrodzonego antysemityzmu ani u jednostek, ani u mas. Antysemityzm mas jest wynikiem oddziaływania określonych autorytetów na życie uczuciowe.

Stąd też dalszy wniosek autora, że

antysemityzm jest uleczalny,

ponieważ autorytetom można przeciwstawić inne autorytety.

Philipp de Vard przytacza ponadto w swej wyżej wymienionej ciekawej rozprawie niezmiernie charakterystyczny wyjątek z przemówienia Hitlera, wygłoszonego 23 października 1933 roku. W przemówieniu tym Adolf Hitler oświadczył m. in. „Gdybyśmy za przykładem Amerykanów pozwolili wyłącznie na imigrację jednostek posiadających przynajmniej 1000 funtów sterlingów, wówczas u nas wcale nie byłoby kwestii żydowskiej".

Z tych wywodów Adolfa Hitlera wynika, że jego zdaniem nie byłoby w Niemczech kwestii żydowskiej,

gdyby w Niemczech byli wyłącznie zamożni Żydzi,

źródłem zaś kwestii żydowskiej jest istnienie biednych Żydów. — Wynika stąd, że podstawą antysemityzmu Adolfa Hitlera nie jest rasizm.

RIVIERA -- W LECIE

(Korcsp. własna „Nowego Dziennika" Wieczorn.)

CANNES, w czerwcu.

Jechać w lecie na Rivierę — brzmi to jak paradoks. Wtedy, gdy wszyscy uciekają jak najdalej od słońca, szukanie wypoczynku na „Jasnym Brzegu", gdzie prawie ani na chwilę nic nie przesłania promieni słonecznych, wydaje się niemal absurdem.

A jednak?... Przeciętna temperatura w lecie nie przekracza tu 24 stopni, a nawet podczas największej operacji słonecznej wieje zawsze od morza lekki, chłodny wiatr, zganiający znój upalnego lata. Oczywiście, pobyt w samym mieście, takim np. jak Nizza, w jednym z popularnych hoteli położonych w centrum nie jest przyjemny. Ale na Rivierze istnieje cały szereg miejscowości, czy to nad samym brzegiem morza, czy też na pokrytych bujną roślinnością zboczach gór, gdzie warunki klimatyczne są wprost idealne. Można tu mieć ile się chce słońca, ile dusza zapragnie cienia i rozkosznego przewiewnego chłodu.

Był pewien okres, kiedy Riviera, jak i inne dzielnice Francji, przeżywała kryzys. Publiczność zagraniczna nie dopisała. Przesilenie gospodarcze, spadek waluty, trudności dewizowe — wszystko to wywołało kryzys, następstwem czego był duży spadek cen, a nawet likwidacja szeregu hoteli. Od ostatniego jednak sezonu zimowego zaczęło się tu znowu lepiej powodzić. Przede wszystkim powrócili Anglicy, którzy stanowią obecnie najliczniejszą kolonię obcą we Francji. Cały szereg ludzi posiadających skromną rentę, żyje tu spokojnie, dobrze i tanio.

Bo tu jest rzeczywiście tanio. Aby zdać sobie z tego sprawę, wystarczy przerzucić chociażby ogłoszenia w miejscowej prasie. Jakaś wdowa ogłasza, że przyjmie 1—2 osoby do pokoju parterowego w willi z ogrodem za 20 franków dziennie od osoby. Pensjonaty po 30 franków dziennie z całodziennym dobrym utrzymaniem są na porządku dziennym. Ale nawet i hotele I-ej kategorii mają do dyspozycji gości w sezonie letnim pokoje z całodziennym utrzymaniem od 40 fr. dziennie. A za sam pokój płaci się dzisiaj w lecie w najbardziej luksusowych hotelach, jak Negresco i Ruhl, 40—50 franków, o czym jeszcze 5—6 lat temu nie można było marzyć, pomimo, że frank z tamtej epoki był wart więcej od obecnego.

Ci jednak cudzoziemcy, którzy mieszkają tu przez czas dłuższy, normalnie nie korzystają z hoteli. Posiadają przeważnie własne mieszkania lub wille. Kalkuluje się to jeszcze lepiej. Przeciętna willa o 6 pokojach ze wszystkimi wygodami kosztuje od 800 do 1000 fr. miesięcznie. Umeblowana — prawie dwa razy więcej. Dla rodziny więc złożonej z kilku osób jest to duża oszczędność. Utrzymanie 500 fr. na osobę miesięcznie. W tych warunkach łatwo jest urządzić sobie życie wygodnie i bez troski za bardzo niewielkie pieniądze. Za 40 funtów ang. lub 200 dolarów miesięcznie cała rodzina składająca się z kilku osób, żyje w komforcie, o jakim nie może marzyć czy to w Anglii, czy w Ameryce za te same pieniądze. Nic więc dziwnego, że angielski jest tu obok francuskiego i włoskiego najczęściej spotykanym językiem.

Na tle przepychu urządzeń i wspaniałości natury spotyka się najbardziej prymitywne formy życia codziennego. Kobiety de rigueur bez pończoch i kapelusza, mężczyźni również z gołą głową, w sportowych koszulach bez krawatów, w płóciennych spodniach i sandałach. Tylko przejezdni turyści, przebiegający Rivierę w samochodach o znakach rejestracyjnych wszystkich niemal krajów, stanowią wyjątek. Ci jeszcze są jako tako ubrani. Ale miejscowi goście naśladują Robinsona Cruzoe.

Obok życia zbliżonego do natury można korzystać ze wszystkiego, co daje wysoka kultura kraju. Mimo kanikuły teatry i kina są otwarte. Kasyna otwarte prawie wszystkie. Zamknięte tylko nieliczne hotele i niektóre niewielkie restauracje, a właściwie t.zw. boites de nuit, obliczone na publiczność z grande saison. Komunikacja autobusowa doskonała: czy to wzdłuż wybrzeża od St. Raphael do Mentony, czy to w góry. Okazji więc do wycieczek jest dużo.

T. M. S.

Przygotowania do lotu stratosferycznego

Warszawa 1. 7. W ramach przewidzianych próbnych lotów do górnych warstw troposfery i granic stratosfery, odbywających się przed wielkim polskim lotem stratosferycznym, nastąpił w dniu 30 czerwca o godz. 15 lot wysokościowo-naukowy samolotem wojskowym do wysokości 6.500 metr. tj. do górnych obszarów troposfery. Po raz pierwszy do tego rodzaju lotu zastosowano tu samolot, który ze względu na drgania kadłuba, dotychczas nie był używany. Wobec zastosowania specjalnego systemu amortyzacji aparatów naukowych, osiągnięto jednak pozytywne wyniki badań natężenie promieniowania kosmicznego na wysokości od 2 tys. do 6 tys. metrów, jak również wypróbowano pewne przyrządy, które będą używane w wielkim locie. Start nastąpił z lotniska wojskowego na Okęciu. Wysokość zamierzoną osiągnięto. Lot trwał przeszło 2 godziny. Załogę samolotu stanowili: znany lotnik Kazimierz Kula, jako pilot i dr. Konstanty Narkiewicz Jodko, członek załogi stratostatu. Dalsze tego rodzaju loty przewidywane są w ciągu miesiąca lipca.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

6)

Poirot opowiedział mu szczegółowo swą rozmowę z Shaitaną na wystawie tabakierek. Nadinspektor Battle wysunął dolną wargę, omal że nie zagwizdał.

— Okazy muzealne — co? Żywi mordercy? I sądzi pan, że on to mówił na serio? Czy nie kpił sobie z pana?

Poirot potrząsnął głową. — Nie, nie, mówił to całkiem poważnie. Shaitana był człowiekiem nieco zarozumiałym na swój satanizm. Był wysoce próżny — i do tego jeszcze głupi — dlatego teraz nie żyje.

— Rozumiem — powiedział Battle, który snuł tę myśl dalej. — Towarzystwo złożone z ośmiu gości. Że tak powiem: cztery psy gończe — i czterech morderców.

— To przecież niemożliwe! — zawołała Mrs. Oliver. — To zupełnie wykluczone! Nikt z tych osób nie może być p r z e s t ę p c ą!

W zamyśleniu potrząsnął głową Battle. — Niech pani nie będzie zbyt pewna tego, Mrs. Oliver. Mordercy wyglądają i zachowują się tak jak każdy inny człowiek. Są często bardzo miłymi, ułożonymi i mądrymi ludźmi.

— W takim razie jest to Dr. Roberts — oświadczyła Mrs. Oliver stanowczo. — Jak go tylko zobaczyłam, poczułam instynktownie, że coś u niego jest nie w porządku Mój instynkt nigdy nie zawodzi.

— Co pan o tym sądzi, pułkowniku Race? — zapytał nadispektor.

Pułkownik wzruszył ramionami. Połączył pytanie Battle'a z wiadomością Poirot'a a nie z podejrzeniem Mrs. Oliver. — Rzeczywiście mogło by tak być — odrzekł. — I to dowodzi, że Shaitana miał przynajmniej w j e d n y m wypadku rację! Mógł tylko podejrzewać, że ci ludzie są mordercami — niemożliwe, by o tym wiedział. Może podejrzenie jego było trafne odnośnie do wszystkich czterech, może tylko odnośnie do jednego, ale co do j e d n e g o miał na pewno rację; dowodzi tego jego śmierć.

— Jeden z nich jest w obawie. Zgadza się Monsieur Poirot?

Poirot przytaknął. — Zmarły Mr. Shaitana był, że tak powiem, osławiony. Posiadał niebezpieczny zmysł humoru i znany był z tego, że nie znał litości. Sprawca sądził, że Shaitana chce się bawić jego kosztem i że będzie czekał cały wieczór na tę chwilę, w której będzie go mógł wydać w ręce policji — panu, nadinspektorze, zapewne przyjął, że Shaitana posiada dostateczne dowody w ręku.

— Miał je?

Poirot wzruszył ramionami. — Tego się nigdy nie dowiemy.

— Dr. Roberts! — Powtórzyła Mrs. Oliver stanowczo. — Człowiek szczery. Mordercy są często szczerzy, to jest ich maska. Na pańskim miejscu panie nadinspektorze zaaresztowałabym go natychmiast.

— Gdyby kobieta stała na czele Scotland Yardu, uczyniła by to na pewno — odpowiedział Battle mrugając okiem. — Ale ponieważ wypadkiem tym zajmują się tylko mężczyźni, musimy ostrożnie przystąpić do dzieła. Musimy powoli dochodzić do celu.

— Ach, ci mężczyźni, ci mężczyźni! — wzdychała Mrs. Oliver i już w duchu zaczęła układać artykuł do gazety.

— Przesłucham teraz tych czworo — powiedział nadinspektor. — Nie można ich tu dłużej przetrzymywać.

Pułkownik Race podniósł się nieco. — Jeśli pan pozwoli, byśmy poszli —

Battle wahał się przez sekundę, gdy zobaczył wymowne spojrzenie Mrs. Oliver. Wiedział, że pułkownik Race sprawował oficjalną funkcję i że Poirot opracowywał bardzo często różne wypadki wspólnie z policją; wciągnąć jednak pisarkę, to było by już za wiele. Battle był jednak dobrodusznym człowiekiem. Myślał o tym, jak Mrs. Oliver przegrała przy bridżu 3 funty i 7 szylingów i zapłaciła bez szemrania.

— Niech będzie — powiedział — możecie wszyscy pozostać. Ale, warunek, nie przerywać — popatrzył na pisarkę — i żadnych aluzji do tego, co nam Monsieur Poirot opowiedział! Była to mała tajemnica Shaitany, która zginęła razem z nim. Rozumie pani?

— Najzupełniej — powiedziała Mrs. Oliver.

Battle podszedł ku drzwiom i zawołał do posterunkowego w korytarzu: — Idź pan do palarni Anderson jest tam z tymi czterema gośćmi. Proszę poprosić Dr. Robertsa do mnie

— Tego bym sobie zachowała na koniec — powiedziała pisarka. — W powieści, naturalnie — dodała usprawiedliwiając się.

— Prawdziwe życie jest nieco inne — zauważył Battle.

— Wiem — odpowiedziała. — Źle skonstruowane.

Wszedł Dr. Roberts; jego chód stracił nieco na elastyczności. — Muszę przyznać, Battle, że to jest przeklęta historia. Z lekarskiego punktu widzenia wprost nie do wiary! Przebić człowieka w czasie, gdy troje ludzi siedzi kilka kroków obok niego. — Potrząsnął głową. — Pff! Nie odważyłbym się na coś takiego! — Lekki uśmiech okolił jego usta. — Jak mogę pana przekonać, że ja tego nie uczyniłem?

— Kwestią zasadniczą, to powód, doktorze.

Lekarz przytakiwał żywo. — Pytanie jest jasne. Nie miałem nawet cienia powodu, by zabić biednego Shaitana. Nie znałem go nawet dobrze. Bawił mnie, był fantastycznym dziwakiem. Miał w sobie coś egzotycznego. Naturalnie, że dowiecie się w jakim stosunku do niego pozostawałem — to wiem. Nie jestem przecież głupi. Ale niczego nie znajdziecie. Nie miałem żadnego powodu, by Shaitana zamordować i ja go też nie zamordowałem.

Battle potakiwał sztywno. — No, dobrze, doktorze Roberts. Śledztwo muszę jednak przeprowadzić, a to pan sam, jako człowiek rozsądny, zrozumie. Czy może mi pan coś o swych trzech partnerach powiedzeć?

— Niestety wiem bardzo nie wiele. Desparda i Miss Meredith poznałem dopiero dziś wieczór. O majorze słyszałem już, czytałem jego książkę podróżniczą. Wspaniała rzecz!

— Czy wiedział pan, że on znał Shaitana?

— Nie. Shaitana nie wspominał o nim ani jednym słowem. Znałem jedynie Mrs. Lorrimer i to tylko przelotnie.

— Co pan wie o niej?

Lekarz wzruszył ramionami. — Jest wdową. Żyje w dobrych warunkach finansowych. Elegancka, inteligentna dama, pierwszorzędna brydżystka. Tą drogą też ją poznałem — przy bridżu.

— Czy Mr. Shaitana i o niej też nigdy nie wspominał?

Dr. Roberts zaprzeczył.

— Hm, to nam wiele nie wyjaśni. A teraz doktorze Roberts, zechce pan nieco natężyć swą pamięć i powiedzieć mi, ile razy opuścił pan stolik do gry i ile razy uczynili to inni, o ile naturalnie pan sobie przypomina.

Lekarz namyślał się przez kilka minut. — To ciężko, — powiedział szczerze. — Co sam robiłem, to wiem mniejwięcej dobrze. Wstałem trzykrotnie, to znaczy, trzykrotnie gdy byłem „stołem", odszedłem od stolika. Pierwszy raz dołożyłem drzewa do kominka, drugi raz przyniosłem paniom coś do picia, trzeci raz nalałem sobie whisky z wodą sodową.

— Przypomina pan sobie, kiedy to było?

— Mogę tylko w przybliżeniu określić. Zaczęliśmy grać o pół do dziewiątej. Może godzinę później dołożyłem drzewa, chwilę po tym przyniosłem napoje dla pań — zdaje mi się, że przy trzeciej grze — a około pół do dwunastej wypiłem swoje whisky. Nie biorę jednak żadnej odpowiedzialności, że zapodania czasu zgadzają się.

— Czy stolik z napojami stał cały czas obok fotelu Mr. Shaitany?

— Tak. Przeszedłem więc trzykrotnie tuż obok niego.

I za każdym razem miał pan wrażenie, że on śpi?

(C. d. n.)

Radio na dziś

Piątek, 1. lipca.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW: 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Muzyka lekka w wyk.: ork. Rozgł. wileńskiej pod dyr. Wład. Szczepańskiego i Janina Pławska (śpiew); 16.45 „Spółdzielnie warzywne na Śląsku" pogad. wygł. Wacław Śledziński; 17 Dokąd jechać w święto? (do Katowic); 17.05 Z Katowic: Dokąd jechać w święto?; 17.10 Z Łodzi: koncert rozrywkowy w wyk. Łódzkiego Tria Cytrzystów; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Fotografia barwna" pogadankę wygł. Wacław Podhorski-Okołów; 18.10 Duety Franciszka Schuberta na skrzypce i fortepian. Wyk.: Olga Nietschówna (skrz.) i Jerzy Sulikowski (fort.); 18.45 Kronika literacka w opr. Romana Zrębowicza; 19 Muzyka w wyk tria Emila Filipowskiego: E. Filipowski (skrz.), M. Zinkow (wiolonczela), Wł. Ormicki (fort.); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Wieczór operetkowy. Wyk.: ork. salonowa Rozgł. poznańskiej pod kier. E. Raabego, Wanda Krzyżanowska-Żakowska (sopr.), Juliusz Bieńkowski (tenor), akomp. Marian Sauer; w przerwie monolog Pana Tomasza; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Polonez Ogińskiego" fragment z powieści Antoniego Wysockiego, czyta Łucja Zawirska; 21.10 „Na budowie" audycja z cyklu „Piosenki dawnych czasów" w opr. Wiktora Budzyńskiego; 21.50 Z Poznania: wiadomości sportowe; 21.58 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA 6.15 p. Kraków; 17 Muzyka taneczna płyty); 18 p. Kraków; 21 Audycja dla wsi; 21.10 p. Kraków; 22 Muzyka kameralna (płyty); 23 p. Kraków; 23.05 Pogadanka aktualna w jęz. ang.; 23.15 Płyty.

LWÓW 6.15 p. Kraków; 15 Giełda rolnicza; 15.05 Wiadomości gospodarcze i społeczne; 15.10 Program; 15.15 p. Kraków; 17 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 17.10 „Piękna nasza Polska cała" 17.55 „Hallo! — Uwaga!"; 18 p. Kraków; 21 „Dialog o literaturze" — Wiek XX-ty a średniowiecze" — T. Parnicki i St. Rogowski; 21.10 p. Kraków; 22.05 „Żywy koncert życzeń; 23 p. Kraków.

JEROZOLIMA (449,1)

16. 30 Sygnał czasu, komunikaty. 16.30—19 Program arabski. 19 Program hebrajski. „Safed w XVI. wieku" — pogad. J. Ben Cwiego. 19.20 „Od rana do wieczora" (potpourri ludowych pieśni palestyńskich w opr. i wyk. H. Schlesingera). 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące. 20.15 Program angielski, sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące. 20.30 Przy stoliku w hotelu King David, Jerozolima. 20.45 Muzyka z płyt. 20.55 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry B. B. C. dyr. Henry Hall. 21.30 Koniec program

STACJE ZAGRANICZNE

17.45 BRUKSELA FLAM.: Recital fortepianowy Leopolda Münzera, w progr. muzyka polska.

18.00 KOPENHAGA: Muzyka lekka. LONDYN. REG.: 18 Koncert orkiestrowy. LYON: 18 Muzyka kameralna. SOFIA: 18 Muzyka lekka. MEDIOLAN: 18.20 Koncert solistów.

19.00 BRUKSELA FLAM.: Dawne pieśni niderlandzkie. PRAGA II.: 19 E. Carpentier w swym repertuarze. SOFIA: 19 Koncert kwartetu mandolinistów. TULUZA: 19.15 Arie operowe. DROITWICH: 19.30 Koncert wokalny.

20.00 BRUKSELA FLAM.: Radiokabaret. BRUKSELA FRANC.: 20 Koncert ork. symfonicznej i solistów. BUDAPESZT: 20 Słuchowisko muzyczne. MONTE CENERI: 20 Muzyka szwajcarska. RADIO ROMANIA: 20 „Wolny strzelec" — opera Webera. SOFIA: 20 Muzyka popularna. WIEŻA EIFFLA: 20 Konucert solistów, 20.30 Wieczór rozrywkowy. LONDYN REG.: 20.15 Utwory Haendla. RADIO PARIS: 20.15 Pieśni, 20.30 Teatr wyobraźni: „Asmodeusz" — sztuka Mauriaca w wyk. zesp. Komedii Franc. PARIS P. TT.: 20.30 „Tematy dziecięce" — koncert symfoniczny.

21.00 LONDYN REG.: Melodie filmowe, 21.40 Solo na organach. RZYM: 21 „Rompiccolo" — operetka Pietri'ego. SZTOKHOLM: 21.05 Konc. ork. z udz. Jarmili Novotnej (śpiew). LUBLANA: 21.15 Koncert muzyki czeskiej. BUDAPESZT: 21.20 Recital organ. BRNO: 21.25 „W tonie ludowym" — koncert. MEDIOLAN: 21.30 Koncert symfon. STRASBURG: 21.30 „Była sobie pasterka" — baśń liryczna Lattes'a. DROITWICH: 21.35 Etiudy fortepianowe Chopina.

22.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna. PRAGA II.: 22 Muzyka kameralna. LUKSEMBURG: 22.15 Muzyka belgijska. SZTOKHOLM: 22.15 Koncert kameralny. KOPENHAGA: 22.30 Muzyka wschodnia. DROITWICH: 22.50 Muzyka taneczna.

23.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: 23 Koncert nocny. TULUZA: 23 Muzyka ludowa, 23.15 Wesoła audycja.

Królestwo z operetki zagrożone przez wojska gen. Franco

Andorra w opałach

Najmniejsza republika w Europie, państwo liczące sześć tysięcy obywateli i 453 kilometry kw. powierzchni, zagrożone jest możliwością utraty niepodległości. Państwem tym jest Andorra, republika w Pirenejach wschodnich, o ludności katalońskiej, wciśnięta pomiędzy Francję i Hiszpanię. Przez długie wieki ten miniaturowy twór polityczny zdołał utrzymać swą samodzielność, chroniony przez wysokie szczyty górskie i swą konstytucję, mocą której protektorami Andorry są: Francja i biskup hiszpański z Urgel. Jest to więc samodzielność pozorna, uzależniona od sytuacji politycznej w tej części Europy. Dziś jest ona i dla Andorry ciężka.

Franco ante portas.

Po zdobyciu Leridy przez wojska powstańcze, gen. Franco stał się bezpośrednim sąsiadem tego najmniejszego państewka górskiego w Eropie, a ponieważ jak on twierdzi, Andorra jest dziś domeną wpływów „czerwonych", a biskup z Urgel opuścił Hiszpanię, republice tej grozi aneksja przez powstańców. Siedemsetosobowa ludność stolicy La Vieja liczy jednak wraz ze swym rządem na drugiego protektora, Francję, w niej widząc obronę przed zakusami gen. Franco.

Andorze groziła już kiedyś utrata niepodległości, było to w czasie Wielkiej Rewolucji francuskiej, kiedy Robespierre słał swą armię na zdobycie maleńkiej republiki. Ocaliły ją wtedy niedostępne w porze zimowej góry, a na wiosnę krwawy trybun ludowy miał już poważniejsze kłopoty.

Dziś jednak sytuacja jest groźniejsza, chociaż kto wie: maleńki Lichtenstein nie padł ofiarą hitleryzmu po Anschlussie Austrii, więc może i Andorra... Takie miniaturki mają zwykle szczęście... W każdym razie o Andorze dziś mówi się wiele, stała się popularna, niemal jak przed kilku laty, kiedy nagle przemieniła się na krótko w księstwo czy nawet królestwo.

To była zresztą historia jedyna w swoim rodzaju, taka na wielką skalę köpenikiada z królem-samozwańcem. Miała posmak wojny, a skończyła się tylko... kryminałem.

Król z operetki.

Niejaki baron Skossyreff. niebieski ptak i obieżyświat, podróżując po Europie naprzemian to jako profesor uniwersytetu angielskiego, to jako kapitan czy nauczyciel gimnastyki (nauczyciele gimnastyki i dziś jeszcze robią kariery...), ponoć Holender, doszedł pewnego dnia do wniosku, że przysługują mu prawa do tronu Andorry. Podobno rządziła tam kiedyś dynastia o tym nazwisku co pan baron.

Począł więc robić starania i propagandę. Jeździł po kraju, przedstawiał się, legitymował, występował wszędzie w stroju monarszym narodowo-andorskim, stworzył sobie gwardię sześciuset ludzi i nawet wszczął pertraktacje z... Ligą Narodów o uznanie jego praw królewskich.

Ludność Andorry, owszem, patrzyła nawet chętnym okiem na tego pretendenta. Sprawa bowiem narobiła dużo hałasu w świecie, zaczęli się zjeżdżać turyści, w hotelach było pełno, robiono dobre interesy. Baron Skossyreff, hrabia Oranu stał się miłościwie panującym księciem Borysem I, a republika przestała istnieć. Nie pomogły sprzeciwy parlamentu, rozwiązano go, a jego uchwały antykrólewskie unieważniono.

Wojna, wojna...

Jego wysokość Borys I miał jednak trochę za wielkie apetyty. Chciał być władcą zupełnie samodzielnym, postanowił pozbyć się opieki Francji i biskupa z Urgelu. Z Paryżem, sądził, dojdzie do ugody w drodze pertraktacyj, a biskupowi z Urgel poprostu... wypowiedział wojnę „za obrazę majestatu suwerennego księcia Andorry i cenzora wiary"... Odpowiedni dekret z decyzją jego królewskiej mości odczytał poddanym Borysa I herold królewski przy akompaniamencie fanfar i werbli. Stało się.

Teraz jednak wmieszały się w aferę, niemi dotąd obserwatorzy, Francja i Hiszpania. Gwardia królewska nie zdążyła jeszcze rozpocząć kroków wojennych przeciw „wrogowi" z Urgel, gdy w pałacu królewskim w La Vieja zjawili się... funkcjonariusze hiszpańskiego urzędu śledczego, oddali monarsze należne mu z urzędu honory i wywieźli go do Madrytu.

Tu, w więzieniu, „król" pisał nową konstytucję dla swych poddanych i słał rozpaczliwe listy do swej żony i sekretarza z żądaniem pieniędzy. Prasie więziony monarcha oświadczył, że wrogowie jego chcą w ten sposób wymóc na nim zrzeczenie się praw odwiecznych do tronu, ale to się im nie uda.

Koniec epopei.

Udało się jednak. Prefektura w Perpignan, jako reprezentantka rządu francuskiego, oświadczyła, że wojska francuskie obsadzą Andorrę, jeśli baron Skossyreff vel hrabia Oranu vel Borys I-szy pokaże się znów w tym kraju. Były to jednak groźby zbyteczne, bo już policja madrycka dbała o to, by samozwaniec nie wrócił do „swego królestwa".

„Interregnum" trwało krótko, Borys I zrzekł się pretensyj do tronu i zniknął z widowni. Andorra powróciła do republikańskiej formy rządów, Rada Generalna do swych praw, a groźba „wojny" z biskupem z Urgel została usunięta.

Tak to żałośnie skończyła się epopea niebieskiego ptaka, któremu zachciało się blasku korony i laurów wojennych.

Od tego czasu o Andorze głucho było na świecie. Dziś znów zaczyna się o niej mówić. Czy jednak i tym razem uda się ocalić miniaturową republikę przed apetytami powstańców, niewiadomo...

TEATRY I KINA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz. „Jej syn".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Szampańskie dziewczę".

CYRK STANIEWSKICH

Piątek: Początek przedstawienia o godz. 8.30

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Nie znała miłości" i „Zwycięska walka".
ATLANTIC: „Północ woła" (Rochele Hudson) i „Dwa urwisy" (Pat i Patachon).
APOLLO: „Cafe Metropole". (Loretta Young, Tyrone Power).
LOPP: „Dobra wróżka" i „Płynne złoto".
PROMIEŃ: „Eskapada" i „Ucieczka ku szczęściu".
STELLA: „Pieśniarz Warszawy"
SZTUKA: „La Havanera"
UCIECHA: „Złoty pirat" (Borys Karloff) i „Romantyczny milioner".
WANDA: „Dziewczę z Paryża" (Danielle Darrieux, Lili Tons)

Uśmiechnij się

RAID

Na jednym z etapów raidu samochodowego rusza ze startu w drogę potężna maszyna. Prze pełnym gazem.

Nagle kierowca słyszy za sobą sygnał. Ogląda się — tuż za sobą widzi na szosie maleńki samochodzik I-ej kategorii.

— Co za licho! — myśli. — Czyżby ta pchełka miała mnie prześcignąć?

Dodaje więc gazu.

Po chwili znów sygnał. Ogląda się — samochodzik znów następuje mu na pięty. Zjeżdża więc na bok.. Wtem trzeci sygnał.

Kierowca zatrzymuje więc wóz i krzyczy, zdenerwowany, do właściciela „pchełki“:

— Czegóż pan trąbisz? Mijaj mnie pan wreszcie!

— Ja trąbię, żebyś się pan zatrzymał, bo zaczepiłem się błotnikem o pański tylni zderzak i cągnie mnie pan tak za sobą kilka kilometrów.

Z SOWIECKIEGO RAJU

W Leningradzie, jakiś nędznie odziany mężczyz na wsiada do tramwaju przez przedni pomost.

— Towarzyszu! — woła konduktor — To nie wiecie, że wsiadać wolno tylko przez tylni pomost? — Zapłacicie karę!

— Czy agent GPU także musi stosować się do tego przepisu? — spytał mężczyzna.

Przestraszony konduktor zamilkł i odszedł, pasażer zaś rozsiadł się na ławce.

— Dziwne, że tak głośno o tym mówicie — zwrócił się doń sąsiad — że jesteście agentem GPU.

— Wcale tego o sobie nie mówiłem, tylko spytałem, czy agent też powinien wsiadać przez tylni pomost.

MOTORYZACJA

Dwaj zapaleni automobiliści prowadzą rozmowę na najbardziej interesujący ich temat:

— No i jakże tam pańska maszyna?

— Sprzedałem i kupiłem sobie inną

— Jaką?

— Osemkę.

— Osiem cylindrów?!

— Nie, na osiem rat.

SENSACJA

Redaktor sensacyjnego pisma siedzi przy biurku Nagle dzwoni telefon.

— Panie redaktorze! — słyszy w słuchawce głos swojej służącej. — Stało się nieszczęście. Pani redaktorowa wypadła z okna i zabiła się!...

— Hm... — mruczy niezdecydowanie redaktor A czy to już oficjalna wiadomość?

Naród milczków żyje wśród tulipanów i skał

Dopiero czerwiec w Helsinkach jest jakby świętem wczesnej wiosny. Trawniki pysznią się pierwszą zielenią, czeremchy rozpylają mocną woń, a na tle połyskliwego błękitu morza, które niezliczonymi, wąskimi zatokami wciska się w głąb miasta, odbijają się jaskrawą plamą płomiennie-czerwone tulipany, rozmieszczone wzdłuż nadbrzeżnej promenady.

Kwietniki na skałach

Tyle wszędzie tych tulipanów, że możnaby myśleć, iż trafiliśmy do Holandii — gdyby nie chłodny, niosący zapach alg wiatr od morza i sterczące tu i ówdzie pośród ulicy bloki granitowych skał. Przypominają nam, że jesteśmy na dalekiej północy i że prześliczne, szerokie na 60 metrów aleje, wypielęgnowane, wysadzone drzewami i obramowane kwieciem zostały usypane na granitowych skałach.

Te skały, to była ongiś fińska rzeczywistość. Na szczerym granicie wzniósł pracowity i wytrwały lud fiński swoją nowoczesną stolicę. Dzieło to olbrzymie, jeszcze bynajmniej nie ukończone, zatrudnia wciąż jeszcze liczne rzesze robotników. W Finlandii bezrobocie właściwie nie istnieje. Dzięki temu właśnie — życie fińskie bije zdrowym, silnym tętnem.

Stopa życiowa

Standard życia jest stosunkowo wysoki, nie ma też wielkiej rozpiętości pomiędzy stopą życiową robotnika, zajmującego najmniej dwa pokoje i dyrektora, który bardzo rzadko ma więcej niż pięć pokoi. Do zrównania warunków życia przyczynia się i to, że zagadnienie służby domowej jest b. trudne do rozwiązania. Dziewczęta ciążą do fabryk i rzadko która decyduje się zostać pomocnicą domową. Wobec tego nawet dobrze sytuowane panie domu, mają czas wypełniony obowiązkami gospodarczymi.

Ten stan rzeczy wpływa, oczywiście, na ożywienie ruchu w restauracjach, albowiem aby się uwolnić od kłopotów, związanych z gotowaniem, spożywa się tutaj codziennie obiad i tu zaprasza się gości.

Niedzielne wycieczki

Niedziela jest dniem ogólnego wytchnienia. Aby dać odpoczynek pani domu i nacieszyć się pięknym, a krótkim okresem ciepła, mieszkańcy Helsinek wylegają tłumnie za miasto. Autobusy, tramwaje i statki, zmierzające do podmiejskich miejscowości, są przepełnione. Gęsto suną po wyasfaltowanych szosach samochody i motocykle, zwinnie przewijają się brzegiem szosy liczni kolarze, a brzegami ciągną piesi wycieczkowicze.

Uprzywilejowani obsiędą stoły w drogich restauracjach z pięknym widokiem na morze ale i najbiedniejsi posilą się obficie, spożywając przy filiżance doskonałej fińskiej kawy przyniesione z domu zapasy. Wszyscy też nacieszą się blaskiem słońca i pięknością kwiatów, a wracając do miasta będą rozmawiać o tym jak pięknie i pożytecznie spędzili dzień.

Konserwatywni... socjaliści

Bo Finnowie są realistami. Konieczność zdobywania wszystkiego ciężką pracą, wyrobiła w nich wielkie poczucie wartości zarówno duchowych, jak i materialnych. Cenią dorobek własny i dorobek minionych pokoleń. I być może, że tutaj właśnie jest źródło ich głębokiego konserwatyzmu.

Brzmi to może paradoksalnie, a jednak ten lud, który ma w parlamencie większość socjaldemokratyczną (na ogólną liczbę 200 posłów, przeszło 140 rekrutuje się ze współpracujących zgodnie partyj socjal-demokratycznej i agrarnej chłopskiej) — jest głęboko konserwatywny

Naród milczków

Jak należy sobie tłumaczyć te pozorne sprzeczności Głęboki znawca stosunków i działacz społeczny dr Piransalo, daje nam nieoczekiwaną odpowiedź. Oto naród fiński jest poprostu wielkim milczkiem i działa po głębokim namyśle. Mogą minąć dziesiątki, a może i setki lat, zanim w jego łonie dojrzeje decyzja. Duszę jego kształtowała natura północna: groźna zima, długotrwała noc polarna i milcząca głusza północnych tundr. Aby poznać charakter Finna, należy poznać wpierw ten kraj rozległy, a tak odrębny, którego kresem jest Ocean Lodowaty.

W poszukiwaniu więc rozwiązania zagadki fińskiego Sfinksa, wypadnie ruszyć hen, za koło podbiegunowe do Petsamo, gdzie obecnie rozpoczęła się właśnie wiosna i dzień trwający bez przerwy 6 tygodni: od 4 czerwca do 13 lipca.

W. W.

B. EUBERN.

MAUD ROZWODZI SIĘ

Droga Maud! Błagam cię, wróć! Gdybyś chciała wysłuchać mnie w spokoju, napewno byś mi przebaczyła. Nie bądź tak nieubłagana. Była to z mej strony tylko głupota, bezgraniczna głupota. Lecz nigdy już to się nie powtórzy. Oczekuję cię, spełnię wszystkie twoje życzenia. Wracaj! Wracaj!

Twój *Maks.*

Drogi Maksie! Gdy zabrałam moje rzeczy i pojechałam do matki, byłam zdecydowana na rozwód Nie mogłam ani przez minutę dłużej zostać pod jednym dachem z Tobą. Teraz również nie mogę być z Tobą razem, chociaż już się trochę uspokoiłam. Nigdy nie wrócę, Maksie. Nie mogę Ci tego wybaczyć. Naszą sprawę rozwodową już oddałam adwokatowi. Bądź zdrów!

Maud.

*

Droga, jedyna Maud! Nie dam Ci rozwodu. Nie mogę bez Ciebie żyć. Błagam Cię, wróć! Jeżeli do pojutrza nie otrzymam od Ciebie depeszy, pojadę do Twojej matki i zabiorę Cię. Przekonam Cię o mej miłości.

Maks.

*

Depesza: Maud!!!!

Maks.

*

Wielce Szanowny Panie! W imieniu mojej klientki, pani Maud Winkler, z domu Lucher, przesyłam panu załączone listy, skierowane do niej, nie odpieczętowane. Pani Lucher znajduje się obecnie w podróży wypoczynkowej, gdyż zdrowie jej, po ostatnich przejściach, było mocno nadwyrężone. Dalsze próby z Pańskiej strony są bezcelowe, gdyż klientka moja poleciła oświadczyć Panu, że nigdy nie zgodzi sę na cofnięcie skargi rozwodowej. — Korespondencję, która może być potrzebna między rozwodzącymi się stronami, należy kierować na mój adres

Z szacunkiem
Dr Gerb, adwokat.

*

Biuro detektywów „Dyskrecja“.
Do Pana Maksa Winklera.

Zgodnie z poleceniem stwierdziliśmy, gdzie przebywa pani, o którą Pan pytał. Nasz urzędnik jest już w drodze. Wkrótce otrzyma Pan dalsze wiadomości. Prosimy o załatwienie załączonego rachunku

Z szacunkiem
Polle, kierownik biura „Dyskrecja“

*

Polecony:
Wielce Szanowny Panie Wnkler! Po czterech tygodniach dokładnych obserwacyj musimy Pana zawiadomić, że nie zdobyliśmy żadnych dowodów, mogących być atutem przy rozwodzie. Owa pani żyje całkiem samotnie i robi jak najlepsze wrażenie. Zdaje się, że polecenie Pańskie spełniliśmy zadawalająco. Pozwalamy sobie jednocześnie przesłać rachunek.

Polecając nadal nasze usługi pozostajemy

z szacunkiem
Biuro detektywów „Dyskrecja“

*

Drogi Harry! Jesteś moją ostatnią deską ratunkuku. Maud chce się ze mną rozwieść, gdyż zrobiłem małe głupstwo. Zgodziłbym się już na rozwód lecz jej żądania są fantastyczne. Ponieważ ja jestem stroną, ponoszącą winę, obawiam się, że przeprowadzi ona swe żądania. Wówczas będę zrujnowany. Ponieważ biuro detektywów zawiodło moje oczekiwania ty musisz mi pomóc. Jesteś przystojnym, zgrabnym i doświadczonym mężczyzną, a więc może uda Ci się zdobyć dowód, że nietylko ja ponoszę winę za rozwód. Może przypomnisz sobie pewne przysługi, które Ci kiedyś oddałem i zawiadomisz mnie o Twym natychmiastowym odjeździe. Bliższe szczegóły znajdziesz na załączonej kartce.

Serdeczne pozdrowienia

Twój *Maks.*

*

Drogi Maksie! Z powodu „pewnych przysług“ przyjmuję Twoje zlecenie, choć jest ono dla mnie wstrętne. Musisz mi natychmiast przesłać pieniądze, potrzebne na wyjazd do M. Poza tym możesz

ŻYCIE W KARBACH CEREMONIAŁU

LONDYN, w czerwcu.

Szacunek dla władzy królewskiej jest zrośnięty z duszą Anglika. Na krótki anons „Gentlemen, the King“, każdy Anglik podnosi się z miejsca. Równym szacunkiem otacza każdego ze swych królów, bo oni są dla niego symbolem władzy, symbolem Anglii.

Dwór

Ale obok szacunku niejakiego bezosobowego, obowiązkowego wobec każdego króla, istnieje inne uczczenie — bardziej zbliżające bezpośrednio z osobą monarchy i poza nim z całą jego rodziną. Każdy Anglik interesuje się życiem króla i dworu.

Życie na dworze królewskim ujęte jest w karby ścisłego ceremoniału i pewnych, ustalonych, obowiązujących zwyczajów, regulujących program całego roku.

Dwór królewski stanowią: marszałek złotej laski, marszałek srebrnej laski, wielki szambelan, mistrz ceremonii, skarbnik królewski, koniuszy, dyrygent orkiestry królewskiej, zarządca pałacowy i wreszcie... opiekun psów królowej. Królowa ma do swej dyspozycji — garderobianę, 6 panów i 6 dam dworu.

Program roku

Uroczystości i święta odbywają się w datach ustalonych i zawsze według obowiązującego „rytuału“ i świta królewska występuje w płaszczach.

Otwarcie parlamentu następuje w lutym, rewia kolonialna w Whitehall jest zawsze przeglądem kolorowym, bataliony występują dobrane i tak defilują — według barw skóry Raz na rok odbywa się wielkie przyjęcie na którym „szczęśliwe debiutantki“ występują z trzema białymi piórami obowiązkowo wpiętymi we włosy i składać muszą przepisowe ukłony. Bal w Buckingham Palace i Griosenne Garden Party w ogrodach pałacu Buckingham są największą sensacją Londynu.

W lipcu królewska para bierze udział w wyścigach w Asedt, jadąc na nie karetą, powożoną przez dwóch woźniców i z dwoma lokajami, stojącymi na stopniach pojazdu. W końcu sezonu londyńskiego król i królowa wyjadą do Cowes, gdzie przyglądają się regatom z pokładu swego jachtu. W sierpniu wyjeżdżają do Szkocji na cietrzewie.

Przyjęcia londyńskie też mają swoje ustalone zwyczaje. Królewska para mieszka w Buckingham, na week-end wyjeżdża do Windsor. W Buckingham są przyjęcia oficjalne, dla bardziej zamkniętego grona złożonego z maksimum 12 osób w Windsor, skąd goście odwożeni są sławnymi siwymi końmi ze stajni Windsor.

W „antrakcie“

Oczywiście, aby „móc żyć“ para królewska musi mieć chwile odpoczynku dla siebie Udział w częstych przyjęciach jest jednym z największych ciężarów jarzma królewskiej władzy

Prawie nigdy wieczorem nie opuszczają pałacu, za wyjątkiem bardzo rzadkich wizyt u przyjaciół z którymi w takie dni prywatnych przyjęć utrzymują stosunek bezpośredniej zażyłości. Są to jednak wizyty i domy bardzo nieliczne.

Bez dekoltów i różu

Dwór angielski nie przypomina żadnego z dworów Europy. Panuje na nim zupełnie swoista, zakrzepła tradycja. Królowa Mary za czasów swoich przestrzegała panujące zwyczaje niezmiernie surowo. Odnosiło się to zresztą nie tylko do surowych przepisów etykiety. Królowa była wrogiem nowoczesności, rujnującej jej zdaniem stare zasady moralne i obyczajowe. Tak np. rozwódkom wstęp na dwór był zamknięty. Królowa nie zezwalała na zbyt wielkie dekolty i nie znosiła zbyt silnego maquillage'u. Pewnej młodej Francuzce, która paryskim zwyczajem po obiedzie wyciągnęła puszek do pudru, zwróciła sucho uwagę, iż sala w której siedzą nie jest ubieralnią.

Obecnie surowość zwyczajów jest nieco złagodzona. Etykieta jednak rządzi życiem pary królewskiej i ich otoczenia po dawnemu.

Kto otrzyma skarby Banku Hiszpańskiego?

Niezależnie od krwawych porachunków wojennych, między Hiszpanią rządową i gen. Franco toczy się także i spór sądowy. O wielki skarb, zdeponowany w Banku Francji.

Zatarg to bardzo trudny do rozstrzygnięcia, gdyż obie strony wysuwają przez swych pełnomocników ważkie argumenty prawno-moralne, przemawiające za ich prawami do 1400 milionów franków w złocie, które przed dziesięciu laty ówczesny rząd hiszpański zdeponował w Paryżu. I choć sprawa aktualna już jest od kilkunastu miesięcy, dotąd jakoś nie znalazła rozstrzygnięcia i miarodajnego orzeczenia, kto jest prawnym właścicielem skarbu.

Prezes trybunału p. Maillefau, któremu początkowo polecono rozstrzygnąć spór, oświadczył, że przekracza to jego kompetencje i zwrócił akta ministrowi sprawiedliwości. Obecnie sprawa jest rozpatrywana w sądzie apelacyjnym, przed którego kompletem sądzącym obie strony staczają homeryckie boje.

P. Mongibeaux twierdzi, że uczuciowe, czy polityczne czynniki w sprawie tej nie powinny grać roli. Tu decydować musi, jedynie miarodajny moment, litera prawa. Francja otrzymała pieniądze od Banku Hiszpańskiego, jemu też winna je zwrócić. Ponieważ zaś Paryż nie uznał rządu gen. Franco, więc jedynym legalnym reprezentantem Hiszpanii jest dla sądu francuskiego rząd walencki. Jemu więc należy się to złoto.

Nie brak jednak i przedstawicielowi gen. Franco argumentów przekonywujących. Rząd w Burgos, wywodzi adwokat powstańców, reprezentuje 40 tysięcy akcjonariuszów Banku Hiszpanii, podczas gdy na tyretorium pozostającym pod władzą Walencji mieszka tych akcjonariuszów tylko 5 tysięcy. Na ziemiach zawojowanych przez powstańców mieści się 69 filij Banku Hiszpanii, gdy po stronie republikańskiej tylko trzy. Gdyby więc przysądzić te miliony w złocie Walencji, tysiące akcjonariuszów strony przeciwnej doznałyby krzywdy.

Obrońcy gen. Franco dają poza tym do zrozumienia, że na wypadek niekorzystnego dla nich wyroku, skierowaliby sprawę do trybunału międzynarodowego w Hadze, którego orzeczenie mogłoby zobowiązać Francję do powtórnego wypłacenia tej sumy, tym razem stronie powstańczej.

Sądy francuskie mają trudny orzech do zgryzienia, tym trudniejszy, że mimo prawnych przesłanek obu stron zainteresowanych, wielką rolę w tym zatargu z konieczności grać muszą zarówno momenty natury politycznej jak i moralno-etycznej.

Za kilka dni zapaść jednak ma wyrok w tej niesłychanie interesującej sprawie, której rozstrzygnięcie może mieć ważne znaczenie dla dalszych losów wojny. Wojnę bowiem, jak wiadomo, prowadzi się nietylko żelazem, ale i złotem.

---

być pewien, że rzucę na szalę całą moją „męskość“.

Głowa do góry, mój drogi.

Twój *Harry.*

*

Drogi Maksie! Wszystko jest allright. Dobrze się zaczyna.

Wczoraj poznałem ją podczas południowego koncertu. Zachowywała się z rezerwą. Ale... mam nadzieję.. Maud jest czarującą kobietą. Jesteś idiotą, że przez jakieś głupstwo (czy znów tancereczka?) naraziłeś swe szczęście. Wkrótce napiszę więcej

Harry.

*

Depesza

Harry! Minęły trzy tygodnie bez wiadomości od Ciebie. Oczekuję dokładnego sprawozdania.

Maks.

*

Drogi Maksie! Przygotowuję się do ostatecznej rozgrywki, ale zadanie nie jest łatwe...

Maud mówi o tobie, „mężu, z którym się rozwiodła“ nie wiedząc.... Niekiedy zdaje mi się, że mogę już szepnąć: „Nareszcie“ i po chwili już zaciskam usta, aby nie krzyknąć: „Do diabła!“ Prawdopodobnie zdaje ona sobie sprawę z tego, jaką wartość ma dla niej zachowanie skromności. Ale ja wystąpiłem jako bardzo bogaty człowiek z poważnymi zamiarami. Niestety kosztuje to moc pieniędzy i musisz mi znów przysłać 500 dolarów. Chcę jej podarować sznur pereł, którymi się kilka dni temu zachwycała przed wystawą jubilerską. Mam szanse...

Harry.

*

Depesza:

Harry! Czy jest już coś pozytywnego? Wciąż żądasz pieniędzy! A gdzie jest skutek? Jestem oburzony!

Maks.

*

Harry otrzymał list przez chłopca hotelowego:

— Czy Pan ma chęć iść ze mną dziś popołudniu na herbatę?

Maud W.

*

Depesza:

Przyślij telegraficznie siedmset. Przygotowuję ostateczny atak.

Harry.

*

Depesza:

Po raz ostatni przesyłam siedmset dol. Kiedy twierdza się podda? Inaczej ja skapituluję.

Maks.

*

Pilna depesza z zapłaconą odpowiedzią.

„Czekam na sprawozdanie o pozytywnym rezultacie. *Maks*“

*

Depesza wróciła. Adresat wyjechał w niewiadomym kierunku...

*

Drogi Maksie! Ponieważ Twój adwokat donosi mi, że nasz rozwód zostanie w tych dniach ostatecznie przeprowadzony, chcę ci jeszcze podziękować za wcale nie tanie perły i za niewinną, ale miłą rozrywkę, jakiej dostarczył mi Twój przyjaciel. Harry. Ta historia, zdaje się, dość dużo Cię kosztowała, gdyż jadaliśmy w najlepszych restauracjach, w teatrze siedzieliśmy zawsze na najdroższych miejscach i zwykle wynajmowaliśmy samochód na cały dzień. Było bardzo przyjemnie. Naturalnie odrazu przejrzałam wasze zamiary; należy sobie wybierać zręczniejszych przyjaciół. Poza tym znalazłam kiedyś twoją depeszę w kieszeni jego palta. Zrozumiesz więc chyba, że z powodu tego stałam się jeszcze czujniejszą, ze względu na nasz rozwód...

Zresztą Harry był bardzo miły. Niekiedy było mi nawet przykro, że nie mogę go lepiej wynagrodzić. Bądź zdrów

Maud.

KRAKÓW wczoraj i dziś

WIELKA WYSTAWA RRAC MARYNISTOW POLSKICH

Staraniem Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w porozumieniu z dyrekcją Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie odbędzie się w krakowskim pałacu Sztuki we wrześniu druga wielka wystawa prac marynistycznych polskich artystów plastyków. Za najlepsze dzieła o charakterze propagandowo-morskim przewidziane są liczne nagrody pieniężne, które przyzna sąd konkursowy, złożony z zaproszonych wybitnych artystów polskich oraz delegata L. M. K. Każdy z artystów może nadesłać trzy prace nigdzie dotąd nie wystawione, które będą kwalifikowane na wystawie przez jury, składające się z delegatów Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, zaproszonych artystów i delegata L. M K.

Zgłoszenia i prace przyjmuje Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie pl. Szczepański 4.

Sladv stóp zdradziły napastników

Proces o napa d rabunkowy

W nocy na 15 stycznia b. r. dokonano napadu na dom Tomasza Badurka w Rajbrocie, w powiecie brzeskim. Do domu wtargnęli trzej osobnicy, którzy zaczęli okładać kijami domowników, domagając się wydania im pieniędzy. Sprawcy nie zdołali jednak dokonać rabunku, gdyż w międzyczasie zostali spłoszeni i zbiegli.

Na miejsce przybyła policja, która stwierdziła, że na miękkiej ziemi widoczne są ślady, prowadzące w kierunku domu niejakich Błoniarczyków i Tadeusza Śliwy. Wobec tego aresztowano Piotra i Michała Błoniarczyków jak i Tadeusza Śliwę, w których napadnięci rozpoznali sprawców napadu. Jeden z zatrzymanych przyznał się do udziału w napadzie, natomiast reszta wypiera się winy.

Oskarżeni o napad rabunkowy wszyscy trzej odpowiadają dzisiaj przed sądem krakowskim. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Partyka, oskarża prok. dr Robakiewicz, bronią adw. dr Wandstein, dr Wettstein i mgr. Warenhaupt.

Samobójstwo przestępcy w mieszkaniu tancerki kabaretowej

Do mieszkania Wiktorii Dubieckiej tancerki kabaretowej w Rzeszowie (ul. Grottgera) przyszedł Leon Goldstein z Przemyśla, kilkakrotnie karany przestępca i grożąc tancerce nożem, zażądał, aby natychmiast zapakowała swe rzeczy i wyjechała z nim do Przemyśla.

Gdy Dubiecka odmówiła, Goldstein zażądał od niej wydania pieniędzy. Kiedy jednak i tym razem Dubiecka nie uległa jego naleganiom przestępca usiłował ją przebić nożem.

Tancerka zdołała się wyrwać z rąk nożowca i wybiegła z pokoju.

Goldstein z zemsty poprzecinał nożem wszystkie walizki i garderobę Dubieckiej, po czym poderżnął sobie gardło.

Samobójcę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Wbił w głowę nóż powodując śmierć na miejscu

W dniu 2 maja br. obok domu Pietrzyków w Bronowicach Małych przechodziło kilku chłopców, wśród których znajdował się również 30-letni Jan Syrda. W pewnym momencie podszedł do Syrdy jego znajomy Jan Fabrycy, który miał do niego jakąś pretensję pieniężną i wezwał go do mieszkania Pietrzyków.

W mieszkaniu doszło momentalnie do sprzeczki. Kolega Syrdy — Andrzej Baczyński wyciągnął nóż, a Syrda zrzucił z siebie płaszcz i chwycił leżący na stole duży nóż kuchenny. Obecna w pokoju Maria Pietrzyk zdołała odepchnąć Baczyńskiego, a w międzyczasie Fabrycy porwał siekierę, którą zamierzał bronić się przed napastnikami.

W tym momencie doskoczył do niego Jan Syrda i wbił mu w głowę nóż kuchenny z taką siłą, że nóż ten utkwił w głowie Fabrycego. Ranny przewrócił się, wyrwał jeszcze nóż z głowy oboma rękami, lecz zmarł po kilku godzinach.

Jak wykazały badania lekarskie, przyczyną śmierci Fabrycego było przebicie czaszki i mózgu. W tym stanie rzeczy Syrda oskarżony został o zabójstwo i stanął dzisiaj przed sądem krakowskim.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Stępniowski, oskarża prok. dr Bieńkowski, broni adw. dr Kruh.

Trzej mordercy rodziny żydowskiej w oczekiwaniu wyroku śmierci

Ostatni akt ponurej zbrodni w powiecie jędrzejowskim

Kielce, 1. 7. (S) Mimo upływu blisko dwóch lat od czasu dokonania ohydnej zbrodni we wsi Mierzwin, pow. jędrzejowskiego na rodzinie żydowskiej Szmulewiczów, złożonej z 5-ciu osób, o to 40-letniego Jankla Szmulewicza, 35-letniej żony Szmulewicza Racheli, 24-letniej Marii Kaufman, 75-letniej matki Szmulewicza Chany oraz 35-letniego mełameda Moszka Konigsteina, inwalidy wojennego bez ręki, tragedia ta pozostaje w żywej pamięci ogółu, a to ze względu na ohydne i barbarzyńskie tło zbrodni. Jak się okazało na rozprawie sądowej, każdy z morderców otrzymał po 1 (jednej) złotówce za zamordowanie człowieka (według podziału nie wypadło na nich więcej, gdyż zrabowali zaledwie 5 zł.).

Jak wiadomo Sąd Okręgowy w Kielcach skazał morderców: Tadeusza Kosińskiego na karę śmierci, Mieszysława Kosińskiego na dożywotnie więzienie, Stanisława Cichonia na 15 lat więzienia, Edwarda Kosińskiego na 10 lat więzienia, zaś Władysława Kosińskiego uniewinnił.

Sąd Apelacyjny w Krakowie zmienił wyrok I Instncji w ten sposób, że na Tadeusza Kosińskiego, Mieczysława Kosińskiego i Stanisława Cichonia wydał wyrok śmierci, Mieczysławowi Kosińskiemu zamiast 10 lat więzienia wymierzył dożywotnie więzienie, zaś Władysława Kosińskiego, którego Sąd w Kielcach uniewinnił, skazał Sąd Apelacyjny w Krakowie na 10 lat więzienia.

Z kolei mordercy wnieśli kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie, który po rozpatrzeniu kasacji oddalił ją, zatwierdzając wyrok II instancji w całości.

W razie nieskorzystania przez Pana Prezydenta z prawa łaski, skazańcy zostaną w najbliższych dniach straceni.

Rozpisanie konkursu na posadę dyrektora szpitala Krakowskiej Gminy żyd.

Na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Gminy żyd., pod przewodnictwem prezesa dra Rafała Landaua, uchwalono rozpisać konkurs na posadę dyrektora szpitala żyd., która dotąd od zgonu b. dyrektora bł. p. Dra Jana Landaua definitywnie obsadzoną nie została. Podania wnosi, należy do dnia 15 sierpnia br. włącznie.

Zarząd nadał na tym posiedzeniu cztery stypendia po 100 zł. miesięcznie czterem lekarzom praktykującym w tym szpitalu, w tym jedno ufundowane przez Gminę żyd. ku uczczeniu b. dyrektora szpitala bł. p. Dra Jana Landaua. — Zarząd uchwalił utworzyć przy szpitalu żyd. ambulatorium dla chorób nerwowych.

Zapis na szpital żyd. Gminy Krakowskiej

Zmarła bł. p. Klara Łomińska zapisała w testamencie zaintabulowaną na realności w Krakowie wierzytelność swoją w kwocie 2000 dol. wraz z narosłymi odsetkami szpitalowi żydowskiemu w Krakowie ku uczczeniu pamięci Jej męża bł. p. Dra Emila Łomińskiego. Wypłata zapisanej kwoty przez Sąd nastąpi w najbliższym czasie.

Wybory w krakowskiej Izbie Adwokackiej

Jak się dowiadujemy nowe władze krakowskiej Izby Adwokackiej ukonstytuują się w nadchodzącym tygodniu. W poniedziałek odbędzie się wybór prezesa sądu dyscyplinarnego, a we czwartek dokonany zostanie wybór nowego dziekana.

Działacz Str. Lud. p. Wójcik wyjeżdża do Czechosłowacji

W najbliższym czasie wyjedzie do Czechosłowacji wybitny działacz Stronnictwa Ludowego p. Franciszek Wójcik, który przed dwoma miesiącami wraz z p. Madejczykiem był przyjęty na audiencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Doboszyński nadal w Brygidkach

Władze więzienne dementują pogłoski o tym, jakoby Doboszyński został przewieziony do więzienia w Grudziądzu. Pozostaje on nadal w Brygidkach.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Trzeci etap wyścigu kolarskiego do morza

Wasilewski prowadzi po trzech etapach w ogólnej klasyfikacji

Trzeci etap wyścigu kolarskiego do morza prowadzi z Gdyni do Chojnic. Z Gdyni wystartowało ogółem 27 zawodników z których etap ukończyło 26-ciu Na trasie wycofał się Sobczak z powodu wyczerpania zapasu gum.

Wkrótce po starcie na czoło wysuwają się Frankowski i Trzankowski do ktorych na 8-ym kilomertze od Gdyni dołączyli się Mieczysław Kapiak i Zagórski.

Na 20-tym kilometrze czołówkę dogoniła grupa złożona z Kapiaka Józefa, Starzyńskiego, Kopera, Rzeźnieckiego, Michalaka i Bieńka.

W ciągu pierwszej godziny czołówka przebyła 30 klm. jadąc pod wiatr. Po dwóch godzinach zawodnicy przejechali 59 klm. Czołówka składała się już tylko z pięciu zawodników: Starzyńskiego, Kopera, Rzeźniackiego i Kapiaków. O trzy minuty za tą grupą jechała druga grupa, złożona z 6-ciu zawodników z Wasilewskim i Kiełbasą na czele.

W trzy godziny czołówka przebyła 87 klm. przy czym skład jej nie uległ zmianie. 100 klm. przejechała czołówka w trzy godz. 20 min, ale składała się ona tylko z trzech zawodników: Kapiaka Józefa, Starzyńskiego i Rzeźniackiego. Niedługo po tym Kapiak oderwał się od czołówki i na jakiejś górce zainicjował ucieczkę. Ucieczka udała się i aż do mety Józef Kapiak jechał już sam, przebywając dystans 127 klm. w 4 godz. 21 min. 24 sek. 2) Kiełbasa w czasie 4:26:30, 3) Leśkiewicz 4:26:30,2, Wasilewski 4:26:30,4, 5) Starzyński 4:26:31, 6) Kapiak M. 4:26:32, 7) Koper, 8) Rzeźniacki, 9) Bieńko, 10) Borowski.

Po trzech etapach klasyfikacja całego wyścigu przedstawia się nast.: 1) Wasilewski w ogólnym czasie 18:54:32,2, 2) Kapiak Józef 19:04:21,8, 3) Bieńko 19:05.45,4, 4) Koper, 5) Kiełbasa, 6) Starzyński, 7) Leskiewicz, 8) Kudlak) 9) Zagórski, 10) Trzankowski.

Mistrzostwa pań Krakowskiego Okręgowego Związku Lekko Atletycznego

Robotniczy Klub Sportowy „Legia“ organizuje w dniach 2 i 3 lipca b. r. na Stadionie Miejskim zawody lekko-atletyczne pań o mistrzostwo okręgu krakowskiego klasy A i B. Zgłoszenia należy przesyłać do dnia 30 czerwca br. na adres: K. O. Z. L. A. Kraków, ul. Zwierzyniecka 1. 26.

Program zawodów: Sobota godz.5-ta popoł.: bieg 80 mtr. przez płotki, bieg 60 mtr., bieg 200 mtr., sztafeta 4x100 mtr., skok w dal z miejsca, skok wzwyż, rzut kulą.

Niedziela godz. 11-ta rano: bieg 100 mtr., bieg 800 mtr., sztafeta 4x200 mtr., skok w dal z rozbiegu, rzut dyskiem, rzut oszczepem.

Walne zebranie związku dziennikarzy sportowych R. P.

W czwartek odbyło się w sali Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w Warszawie doroczne walne zgromadzenie związku dziennikarzy sportowych R. P. Obradom przewodniczył red. Jerzy Grabowski. Zjazd zagaił prezes ustępującego zarządu red. W. Sikorski, poświęcając m. in. swoje przemówienie pamięci zmarłego w roku sprawozdawczym prezesa oddziału łódzkiego zw. śp. red. Władysława Kozielskiego. Zjazd przez po wstanie uczcił pamięć zmarłego.

Po sprawozdaniu złożonym przez ustępujący zarząd i obszernej dyskusji, w której omówiono szereg spraw zawodowych, zjazd udzielił jednogłośnie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Po dyskusji dokonano wyboru nowych władz związku. Prezesem wybrano ponownie red. Wacława Sikorskiego, wiceprezesami zostali Aleksander Szenajch i Stanisław Rothert, sekretarzem wybrano Ryszarda Mosina, skarbnikiem Jeszkego — członkami zarządu Jana Erdmana i Wiktora Junoszę Dąbrowskiego.

Do sądu koleżeńskiego wybrano Mariana Strzeleckiego jako prezesa, a jako członków Jana Piecieckiego, Tadeusza Grabowskiego, Stanisława Mielecha, Burczaka, Śmigielskiego i Nowaka.

Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Jerzy Grabowski, na członków wybrano Edwarda Sokoppa i Aleksandra Rekszę,

Następny zjazd związku odbędzie się w roku przyszłym w Łodzi.

GISZOWIEC czy E. K. S.

Stan rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce wodnej

Po ostatnich rozgrywkach waterpolowych o mistrzostwo Polski, na czele tabeli pozostał w dalszym ciągu Giszowiec, któremu do ukończenia rozgrywek pozostały dwa mecze z EKS i AZS i to na własnym terenie. Od wyników tych spotkań zależeć będzie komu przypadnie w roku bież. tytuł mistrza Polski w piłce wodnej. Większe szanse posiada Giszowiec, bo EKS ma jeszcze do rozegrania 4 mecze, z tego trzy na obcych terenach.

1) Giszowiec	6	10	13:3
2) EKS (Katowice)	4	6	17:6
3) AZS (Warszawa)	3	4	6:2
4) KSZO (Ostrowiec)	5	3	1:6
5) Hakoah (Bielsko)	6	1	3:23

WILLS MOODY I JACOBS W FINALE WIMBLEDONU

W czwartek rozegrane zostały w Wimbledonie półfinały rozgrywek o mistrzostwo świata.

W pierwszym półfinale Amerykanka Jacobs pokonała swoją rodaczkę Marble 6:4, 6:4.

W drugim półfinale Wills Moody (Ameryka) wyeliminowała po ciężkiej walce Dunkę Sperling 12:10, 6:4.

Do finału zatem doszły dwie Amerykanki: Wills Moody i Jacobs. Warto zaznaczyć, że dotychczas Wills Moody ani razu nie przegrała w Wimbledonie z Jacobs. Tym razem Jacobs ma szanse zrewanżowania się jej, Jacobs bowiem znajduje się w doskonałej formie.

Jan Erdman otrzymał nagrodę „złotego pióra“

Nagrodę „złotego pióra“ ufundowaną przez Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. dla najwybitniejszego talentu pisarsko publicystycznego, specjalna komisja nadawcza dziennikarzy sportowych przyznała jednomyślnie red. Janowi Erdmanowi z Warszawy.

Mistrzyni tenisa śmiertelnie chora

B. mistrzyni świata w tenisie, Zuzanna Lenglen jest ciężko chora na złośliwą anemię. Stan jej jest groźny, pomimo, iż dokonano już kilku transfuzyj krwi. Ostatniej dokonano wczoraj rano.

Wrocław bije Warszawę 16:3

Reprezentacja Wrocławia w szczypiorniaku rozegrała w czwartek w Katowicach drugi mecz — tym razem z drużyną, występując pod nazwą reprezentacji Warszawy. Goście odnieśli drugie zwycięstwo nad nieoficjalną reprezentacją Polski w stosunku 16:3 (7:0)

Skazani za krociowe nadużycia przy dostawach skór

Kalisz 1. 7. Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu zakończył się trwający od 7 dni proces przeciwko współwłaścicielowi i naczelnemu dyrektorowi firmy „Zakłady garbarskie J. Sowadzki i Ska“ Juliuszowi Sowadzkiemu i kierownikowi technicznemu Rudolfowi Erbe, oskarżonym o dokonanie szeregu nadużyć przy dostawach. Nadużycia, których ogólna kwota sięga 315.000 zł., polegały na dostarczaniu gorszych gatunków skór, aniżeli przewidywały warunki dostawy. Ponadto firma używała fałszywych stempli państwowych, którymi cechowała skóry, wprowadzając tym samym w błąd komisje odbiorcze oraz stosowała niedozwolone środki chemiczne do wyprawy skór.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał Juliusza Sowadzkiego na dwa lata więzienia i 50 tysięcy zł. grzywny, a Rudolfa Erbego na półtora roku więzienia i 10 tys. zł. grzywny.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarzadem Maksymiliana Feldmana.